

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 4 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

W sprawie wiecu.

Organisci w Galicyi żądają od dwóch lat zwołania wiecu. Komitet organistowski na nawoływania, dawał wymijające odpowiedzi, lub zadośćuczynienie prośbom tylko obiecywał. Przyczyna tego była w niewyczerpaniu środków zdążających do polepszenia bytu organistów. Wobec tego wiec byłby tylko niepotrzebnym i bez przedmiotowym sejmikowaniem, narażającym organistów szczególnie biedniejszych na koszt.

Obecnie po uchwałach sejmowych, kiedy petycja znajduje się w Radzie Państwa i w ręku posłów bez różnicy zapatrywać, a deputacya organistów wstrzymana telegraficznie, ma udać się do Wiednia wraz z deputacyą organistów austriackich, w pierwszych dniach maja, gdzie spodziewa się nabyć dokładnych wiadomości o zapatrywaniu posłów i zamiarach rządu, komitet organistowski uważa za stosowne, zacząć przygotowania do wiecu.

Sprawa ta stała się nawet nagłą bo Najprzew. Konsystorze, na prośby organistów zachowując się obojętnie, nie chcą nawet dać odpowiedzi. Nadto jak wieści krążą, w wydanem sprawozdaniu z trzeciej kongregacyi dziekanów dyecezyi przemyskiej, jest mowa o dochodach organistowskich, które redukują do kwot iście żebrackich.

Widocznie nie chcą się liczyć z biedakami. Oni silni i możni, mają za sobą rząd i bagnety. Ale bagnety noszą nasze dzieci. Przyjdą czasy i to może prędzej jak się spodziewają, że ludzkość uszanuje czwarte przykazanie Boże.

Organisci nie pragną być tajnymi radcami, chcą chleba. Bracia noszący fiolety, orderzy, szabelki i inne „cacanki“ nie powinni się odwracać od próśb głodnych i uciśnionych, inaczej przestają być katolikami.

Te wszystkie odznaki nie przynoszą ludziom żadnych zaszczytów, służą do odróżnienia służby i osiągnięcia ostatecznego celu. Jesteśmy wszyscy braćmi

i królami tej ziemi. Nie jest słusznem ani sprawiedliwym, ażeby jeden wyrzucał pieniądze na włóczenie się po cudzych krajach, a drugi ginął z głodu.

Na mającym się odbyć wiecu, organisci powinni gruntownie się zastanowić co należy uczynić, ażeby naszych Najprzew. Konsystorzy „progi nie były za wysokie na nasze nogi“. Dlatego prosimy naszych Kolegów ażeby zechcieli przysłać nam w tym miesiącu swoje uwagi, mające posłużyć, do ułożenia programu obrad wiecowych.

Koledzy pragnący zabrać głos na wiecu, raczą nam donieść o czem pragną mówić. Albo niech swoje chęci do nas zgłoszą, a tematów sami im dostarczymy. Każdą mowę należy wprzód należycie obmyśleć i opracować. Słów: czy organista jest potrzebny i podobnych, jako motto przemówienia brać nie należy. Takie przemówienia są bezwartościowe, bo mówi się o tem co jest faktem udowodnionym. Mamy mówić o kwestyach żywotnych dążących do podniesienia naszego stanu pod względem materyalnym i moralnym. (C. d. n.)

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Po Kurendzie z 8 lipca 1891 (w poprzedniu Nrze. Głosu org. mylnie wydrukowano 1861! popr. aut.) już 23. tego miesiąca i roku wydano następną Kurendę w sprawie śpiewnika dyecezyalnego i szkoły organistowskiej, następującej treści: „Od jakiegoś czasu dochodzą z dyecezyi do wiadomości Naszej różne niesprawiedliwe zarzuty i niczem nieuzasadnione insynuacje **ze strony niektórych Kapłanów (!) nieprzychylnie usposobionych (!)** do dzieła reformy muzyki i śpiewu kościelnego. **Na co i po co, mówią jedni, drukować śpiewniki**

z nutami i żądać, aby wszyscy bez wyjątku księży, organiści i lud prosty trzymali się tekstu pieśni i podanych w śpiewniku melodyj tak ściśle i wiernie, aby nikt nigdy nawet w małej rzeczy nie odstąpił od śpiewnika dyecezyjalnego? Czyż to nie przesada! Czyż nie lepiej, aby każda parafia chwaliła Pana Boga, jak umie i może?... **Na co i po co, wołają drudzy** podawać do rąk organistów naszych śpiewnik w układzie 4-głosowym, skoro wielu z nich nawet nut nie zna — **grają jako naturaliści i autodykaci jednym palcem**, wszystkie pieśni i preludya **z jednego tonu!** a co tam zależy na tem, w jakiej harmonizacji organista pieśni kościelne gra, byle tylko grał i nabożeństwo **jako tako** się odbyło!? Na co ta szkoła organistowska? na co dawać fachowe wykształcenie organistom, którzy przecież nie artystami być mają, ale sługami kościelnymi, mogącymi się przydać w danym razie Ks. proboszczowi i **na dworze i w oborze?! (!!!! przyp. aut.)** Organiści fachowo wykształceni — dodają z pewną obawą inni, będą stawiać **wygórowane warunki proboszczom**, będą domagać się **wysokiej płacy** za swą sztukę, stąd urosną nowe dla nas **ciężary!** A może — podejrzewają wreszcie inni, a może też ci **nowi adeptci** sztuki organistowskiej **wyrugują starych, dobrze** Kościołowi zasłużonych organistów i pozbawią ich chleba? Zastanawiając się nad tymi i tym podobnymi zarzutami, **litować się musimy nad tymi**, z których ust one pochodzą i mimowoli przychodzą nam na pamięć słowa P. Jezusa: „**Ojcie! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią**“. I dlatego zamiast zbijać poszczególne zarzuty i bronić Towarzystwo przed krzywdzącymi insynuacjami, oświadczamy co następuje: 1. Towarzystwo św. Wojcie. w dobrze zrozumianym interesie chwały Bożej Sami My powagą naszą Biskupią założyliśmy i wykonujemy prawa Protektora Towarzystwa. 2. Z polecenia Naszego Towarzystwo to wydało **śpiewnik dyecezyjalny**, bo każda dyecezyja powinna mieć swój śpiewnik przez swego Ordynariusza aprobowany. Wydało zaś ten śpiewnik z nutami dla tego, bo inaczej nie może być mowy o czystości i poprawności w śpiewie ludowym. Tego śpiewnika trzymać się winni wszyscy dyecezyjanie nie wyjmując szkół ludowych ani średnich. które co do praktyk relig. Nam winne są posłuszeństwo. To też **z zalem** zaznaczyć musimy, iż Nas to niemało dziwi i zastanawia, czemu tu i ówdzie Duchowieństwo Dyecezyi Naszej śpiewem kościelno-ludowym **wcale się nie zajmuje**, dla czego dotąd śpiewnik dyecezyjalny **nie zaprowadzony** w szkołach Dyecezyi, mimo naszej usilnej **prośby, nawoływania i rozkazu**. (Kto ma prawo rozkazać, nie potrzebuje prosić. Przyp. aut.) Czyżby ta skromna wkładka, jaką kapłani członkowie Tow. św. Wojcie. rocznie uiszczają **i to nie wszyscy**, miała ich uwalniać od tego obowiązku? Nie daj tego Boże! Idźmy raczej za przykładem tych duszpasterzy, którzy ni czasu, ni fatygi, ni ofiary nie szcędzą dla dobra kościoła; dla chwały Bożej!... 3. Wydało Towarzystwo św. Wojcie. śpiewnik dyecezyjalny w 4 głosowej harmonizacji dla użytku organistów, **aby grali i śpiewali należycie**, bo służbę Bożą należy wykonywać

sumiennie i **w możliwie doskonały sposób, a nie byle jako zbywać**. (!!!! przyp. aut.) Organista źle **grający, tak samo znieważa** Boga i Kościół, jak Kapłan który ze świadomością i rozmysłnie w brudnej albie i podartym ornacie przystępuje do ołtarza... 4. Szkoła dyecezyjalna organistowska daje rzeczywiście uczniom swym fachowe wykształcenie — to prawda! Ale to wykształcenie dalekiem jest od artyzmu; uczniowie nasi mają grać i śpiewać poprawnie, mają rozumieć się na swym fachu dlatego tylko, aby byli **godnymi sługami Bożymi** (nie księżymi! przyp. aut.) i pomagali Kapłanom tam, gdzie idzie o ozdobę domu Bożego, o piękność i urok Nabożeństwa kościelnego, o zbudowanie wiernych i chwałę Bożą. **(a więc nie na dworze i w oborze!** przyp. aut.) Tow. św. Wojcie. **nie myśli wcale wyrabiać posad dla swoich wychowanków**, nie ma zamiaru usuwać z posad starych organistów, **nawet źle i niedołężnie** spełniających swoje zadanie, jeżeli tylko Księży proboszczowie z całą sumiennością i bez zgorszenia są i mogą być nadal z nich zadowoleni; (choćby były takie obietnice co do wyrabiania posad. Przyp. aut.) nie wkłada też Tow. św. Wojcie. żadnych ciężarów na nikogo, ani wkładać myśli: — ale chce tylko dobrej służyć sprawie, którą dziś zajmuje się cały świat katolicki, chce by dyecezyja tarnowska i w tym względzie **przodowała innym**. Dlatego zamykając to wyjaśnienie, mamy nadzieję w Bogu, że „**qui dedit velle, dabit et perficere**“, ufamy, że jakkolwiek i w sprawie reformy muzyki kościelnej zbyt często sprawdzają się słowa Ducha św. „**nieprzyjaciele człowieka, domownicy jego**“ przecież znajdują się Kapłani, którzy Nam podadzą pomocną rękę, aby **wspólnymi siłami** pracować dla chwały Bożej i dobra dyecezyi. (List ten Pastorski był głosem wołającego na puszczy. Przyp. aut.) (C. d. n.)

Wrażenia z Wielkiego Tygodnia.

(Ciąg dalszy).

Wielki czwartek. W poprzednim artykule o W. Środzie zakradła się pomyłka drukarska, mianowicie pominięto cały wiersz rękopisu, gdzie była mowa, iż we Mszach z asystą Celebrans śpiewa Oremus! Dyakon: Flectamus genua! a Subdyakon: Levate! Ceremonia ta oprócz dni tam wskazanych odprawia się jeszcze we środę po IV niedzieli postu gdzie także jest dwie lekcye. Po Jutrzni i Laudesie Wielkiej Środy żali się Zbawiciel w Antyfonie na Benedictus na ospałość uczniów: „Szymonie spisz, nie mogłeś jednej godziny czuwać ze mną?“ To też pierwsi chrześcijanie tknięci tą przymówką, od Nieszporów Wielkiej Środy nieprzerwanie czuwali przez trzy dni i cztery noce, trwając jednomyślnie w kościele na modlitwie, obchodząc się przez ten czas bez pokarmu. Ta trzydniowa wigilia nazywa się po łac. S. Triduum. Czuwanie to rozpoczyna się we Środę po południu Ciemną Jutrznia Officium tenebrarum. Officium to składa się z Jutrzni i Laudes, Jutrznia zaś dzieli się na trzy

Nokturny z których każdy złożony z trzech psalmów poprzedzonych Antyfoną, w końcu każdego Nokturnu odczytuje się trzy lekcye. Po pierwszym Nokturnie lekcye z Trenów Jeremiasza „Lamentatio“, po drugim lekcya z pism Ojców kościoła, po trzecim z listów św. Pawła. Po każdej lekcyi Responsoryum. Laudes złożony z pięciu Psalmów tyleż Antyfon. kantyk: Benedictus z Antyfoną, zakończy wiersz: Christus factus est... z Psalmem: Miserere i oracyą: Respice...

Oficyum to wyszczególnia się tem, że nie ma hymnu, ani Invitatorium i opuszcza się Glorya Patri. Hymnu i Glorya nie ma na znak żałoby, a może i dla tego, iż oficyum to dawniejsze jest od wszystkich hymnów, wreszcie dla tego iż żadne pióro nie jest w stanie ująć w wiersze niewypowiedzianych boleści w Męce Zbawicielowej, którą najlepiej wyrażają Psalmy mesyaniczne, Treny Jeremiasza, i pisma Apostołów i Ojców kość. Opuszcza się Invitatorium, to jest: zaproszenie, wezwanie; gdyż Ciemne Jutrznie odprawiały się dla zgromadzonych już wiernych na Nieszpory i następnie już w kościele pozostających aż do niedzieli. Na Ciemne Jutrznie ustawia się przed Wielkim Ołtarzem po stronie Epistoły świecznik trójkątny z piętnastoma świecami woskowemi żółtymi; piętnasta czyli najwyżej postawiona winna być z białego wosku. Przed rozpoczęciem Oficyum, zapala się wszystkie te świece oraz na W. Ołtarzu sześć świec również woskowych żółtych. Pierwszy Nakturn można śpiewać, dla Lamentacyj, które mają rzewne melodye. Drugi i trzeci czyta się zwykle, a Laudes znówu się śpiewa. Antyfonę każdą powtarza się po Psalmie jak w wigiliach za dusze zmarłych. Podczas powtórzenia każdej Antyfony po Psalmie gasi się jedną świecę na świeczniku trójkątnym, zaczawszy od dołu, pierwszą od strony Ewangelii drugą od Epistoły trzecią znów od strony Ewangelii, czwartą od Epistoły i t. d. tak, że z końcem Laudesu zostaje tylko świeca na wierzchołku trójkąta. Podczas Kantyku Benedictus gasi się pomału sześć świec na ołtarzu, oraz lampy i inne światła w kościele, tak aby z ostatnią zwrotką kantyku zgasić ostatnią świecę na ołtarzu. Gdy powtarzają Antyfonę po Benedictus, ministrant zdejmuje ostatnią świecę z wierzchołka trójkąta i ukrywa pod ołtarzem po stronie Epistoły. Teraz śpiewa się krótki wiersz: Christus factus est pro nobis obediens usque ad mortem, podczas tego wszyscy padają na kolana, następuje po cichu: Pater noster... potem nieco głośniejsz Psalm: Miserere... i oracya bez Oremus: Respice.. zakończenie: qui tecum vivit et.. po cichu. Po skończeniu oracyi daje się słyszeć łoskot i szelest powstały od zamykania i składania ksiąg (antyfonarzy, brewiarzy) wówczas ministrant wynosi płonącą świecę z ukrycia, przy której światło wszyscy powstają i w milczeniu rozechodzą się. Od tej świecy zapala przed chwilą zgaszoną lampę przed W. Ołtarzem, stawia świecę na trójkącie i gasi takową.

Wyjaśnienie tych zwyczajów jest następujące: Oficyum to odprawiano niegdyś w nocy jak w ogóle wszystkie Jutrznie, aby więc oświecić chór, zapalano

mnóstwo świec, które następnie przy brzasku dnia powoli gaszono; zwyczaj ten praktykowano także podczas nocy Bożego Narodzenia i innych. Gdy w r. 422 zniesiono czuwania nocne, przeniesiono Jutrznie na południu dnia poprzedniego. Jutrznie jednakże ostatnich dni Wielk. Tygodnia dość długo jeszcze odprawiano w nocy i stąd Jutrznie te zwą się ciemnymi Tenebre i przy tych Jutrzniach dochował się zwyczaj stopniowego gaszenia świec. W obrządku greckim zwyczaj gaszenia świec przechował się dotąd we wszystkich Jutrzniach, po prześpiewaniu sześciu Psalmów, a podczas Psalmu 135. „Wyznawajcie Panu“ zapalają na nowo lampy i świece. Psalm ten zowie się tam „Polyelej“ co z grecka oznacza: „mnogie żłowanie“ gdyż w Psalmie tym każda zwrotka ma: „bo na wieki miłosierdzie jego“. Inni nazwę tę wywodzą od grec. polis — mnogi i elaion — olej, że właśnie podczas tego Psalmu zapalają mnóstwo lamp oliwnych które gaszą po prześpiewaniu 5tej pieśni z Izajasza: „Dusza moja żądała cię w nocy, Boże“ (269).

Zakończenie 9. pieśni Zacharyasza: Benedictus... zowie się u greków *Fotagogikon*, iż zawiera prośbę o światło „*aby zaświecił tym, którzy w ciemności i cieniu śmierci siedzą...*“ powtóre dla tego, iż śpiew ten przypada u nich o świtanie. Pisarze łacińscy XII. i XIII. wieku wspominają już o zwyczaju gaszenia świec, jakoteż o zwyczaju robienia łoskotu i szelestu. W bożnicach żydowskich istnieje też zwyczaj robienia szelestu, dzieci uderzają kijmi podczas czytania (z księgi Ester, gdzie jest mowa o zamysłach wytepienia rasy żydowskiej przez Amaną) w święto Purim. Kogo porywają melodye gregoryańskie i kto kocha ten rodzaj śpiewu, kto też rozumie łacinę, na tem ceremonie i śpiewy te czynią niezatarte wrażenia. Największe wrażenia wywierają Lamentacye Jeremiasza Proroka po polsku Treny czyli żale, to strumień wrażeń wydobywających się z miotanego żalem i boleścią serca, to pieśń ementarna na zgliszczach i gruzach tak wielkiego i wspaniałego miasta Jerozolimy, usłanej ciałami zabitych mieszkańców, a przerażający przedstawiającej widok. Jeremiasz idąc za zwyczajem na wschodzie każdy rozdział podzielił na tyle wierszy, ile jest liter w alfabecie hebrajskim, każdy z wierszy zaczynając literą porządkową, tylko rozdział 3. tak ułożył, iż każda litera powtarzając się 3-krotnie zaczyna 3 idące po sobie wiersze, Kościół czeząc tę dawną formę poetycką śpiewa każdą literę po nazwisku przed każdym wierszem, Żydzi dotąd śpiewają te treny zowiąc je Gorzkiemi żałami 9 ab jako w dniu najgrubszej żałoby po zburzonej Jerozolimie przyczem klęczą. Grzechy narodu żydowskiego były przyczyną pierwszego zburzenia Jerozolimy, straszny grzech bo zbrodnia Bogobójstwa spowodowała ostatnie zburzenie przepowiedziane przez Chrystusa Pana słowy: „Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do Ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny Twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza

a nie chciałeś. Oto wam zostanie dom wasz pusty“ (Mat. 23 36 — 38). Aby uniknąć tej groźby Bożej, kościół każdą lekcję Lamentacyj kończy podobnymi słowami: „*Jeruzalem, Jeruzalem nawróć się do Pana Boga twego!*“ Upomnienie to dotyczy nas chrześcijan bo my „*Jeruzalem nowe*“ ale grzechy nasze były także przyczyną gorzkiej Męki i śmierci Zbawiciela i tego spustoszenia w duszy śpiewanego w Lamentacjach i ogołocenia z łaski Bożej narobiły. Straszne to spustoszenie w duszy, doprowadziło do spustoszenia w niebie, gdyż wypędziło z nieba Syna Bożego, który wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi. Dla tego to Ciemną Jutrznę zakończy ten krótki ale treściwy wiersz (do Filip. II. 8): *Christus factus est pro nobis*, Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci. Jutro t. j. w piątek dodaje się: A śmierci krzyżowej a w sobotę: dla tego i Bóg wywyższył go i dał mu Imię które jest nad wszystkie imiona. Przy poważnym tym śpiewie nie wiedzieć co pierwej podziwiać, czy ową pokorę Chrystosową czy tę śmierć straszną Krzyżową, czy następną wywyższenie i wielkość Boskiego Imienia, czy też tę iście niebiańską melodię która nas przenosi, to pod krzyż Chrystusów, to znów unosi nas aż za wniebowstąpiouym Panem i pokazuje nam Jego wieczną chwałę po prawicy Boga ojca.

Kto melodię tego wiersza sobie przyswoi, ten z pewnością pozostanie miłośnikiem i wielbicielem śpiewu gregoryjańskiego, a przyda mu się i na mszy wielkoczwartkowej bo wiersz ten stanowi Graduał. (C. d. n.).

Poseł Bojko w Sejmie.

Wysoka Izbo! W tej kwestyi, która jest przedmiotem obrad Wys. Izby, uważam za swój obowiązek zabrać głos, bo ona znowu nakłada na ludność nowe, niczem nieuzasadnione ciężary. Dziś dopiero na tamtej stronie Izby słyszeliśmy wszyscy z ust wymownych p. Milewskiego zdanie, że stary podatek najlepszy, że na nowe podatki ludzie najbardziej sarkają. Więc jeżeli to jest prawdą, co p. Milewski mówił, mając na myśli ustawę propinacyjną, to powinno odnosić się to także i co do tego wypadku.

Panowie! My chłopci mamy płacić na organistów nowe podatki, a p. Czaykowski nas pociesza, że nie tylko sami chłopci będą go płacić, lecz właśnie strony konkurencyjne. Przeciwnemu nic nie miałbym, tylko zapomniał p. Czaykowski o jednej rzeczy, mianowicie, że dziś konkurentami głównymi są przeważnie chłopci i na nich spada ten ciężar, bo folwarki są w poważnej liczbie w ręku niekatolickim, w ręku innowierców, a szanowny poseł zapewne lepiej odemnie wie, że oni niestety nie konkurują na organistów. My to musimy płacić ten nowy podatek mimo tego żeśmy dotychczas nieboraków tych organistów sami ze swojej własnej, a biednej kieszeni utrzymywać musieli, My, a nie kto inny, dawaliśmy im pieniądze za kartki od spowiedzi, niby za paszporty bydłace (i ten zwyczaj średniowieczny powinien być skasowany) petyty i kolędy w różnych postaciach.

Któż im dziś jakie datki prócz nas daje? Niech tutaj mi odpowie! Która jest taka miłosierna dusza? Ja owszem, widzę to widać, że organista obejdzie porzą-

dnie wioskę od końca do końca z księdzem do dworu i do chat zajdzie starym zwyczajem. r. kolędzie n. p. razem z księdzem i napisze na drzwiach: Kasper, Melchior i Baltazar. Ale potem zwykle jest tak, że ksiądz coś może i dostanie odczepnego, a organista idzie z niczem — bo i panowie nic a nic mu nigdy nie dają, ani petyty, ani kolędy.

Proszę Panów! Szan. ks. Wilczkiewicz — żałuję, że go tu nie ma — przyznał nam i to bardzo uroczyście, że organiści są zdani na łaskę i niełaskę parafian i tu przynajmniej powiedział wielką prawdę.

Lubo, że ci organiście służą i nam i panom, bo przecież Panowie nie możecie zaprzeczyć, że podczas ślubu organista zarówno nam jak i Wam śpiewa i gra (Veni creator) a tak samo śpiewa i gra (Requiem) nad trumną chłopca jak i najgrubszego pana, dlaczegoż tedy ten organista ma tylko chłopców najwięcej kosztować i zaledwie dopiero teraz ledwie jakiś ochłap mu dajecie? Dlaczego religia ma najwięcej zawsze chłopca kosztować? (Brawa). Nie od dzisiaj organiści znajdują się w takiej fazie, jak to właśnie określił w małym wierszyku poeta z pierwszej połowy zeszłego wieku, a który za pozwoleniem JE. p. Marszałka pozwolę sobie odczytać (czyta):

„Przyszła torba do pana, wypchną ją, że brudna,
Przyszła do literata, powiedział, że nudna,
U księdza litość na tym kończyła się słowie,
Że kazanie o wsparciu nędznych jutro powie.
Sędzia kazał na piśmie, że jest głodna podać,
Adwokat, by nie chybił w terminie prawniczym
Zwłóknął ją do dni czternastu, torba poszła z niczem.
Kupiec pytał, ilieby zysku na dzień miała,
Doktor radził, by większą dozę chleba brała.
Rzuciła torba miasto, poszła na wieś prosić.
Tu ją kmiotka na bliskiej posadziła ławie,
A dzieląc się z żebrakiem
Szlaką chleba i ziemniakiem
Zostawiła naukę ku możnych poprawie.

(Brawa i oklaski).

Proszę Panów, to jest obraz dzisiejszy organistów masznych, oni są płaćeni jedynie przez tego kmiotka, który ch dłużej już dzisiaj nie może sam jedynie utrzymywać.

Śmiało, otwarcie, bez obawy, stanowczo, jeszcze raz twierdzę, że ponad to, co dotąd chłopci dają organistom, (o dyakach nie mówię, bo na wschodzie kraju nie mieszkam) nikt nie daje.

Jest to smutny fakt, że proboszcz, dla którego użytku nie tylko kościelnego, ale i prywatnego ten organista służy, nie daje mu ani centa na jego utrzymanie.

Jeżeli ksiądz proboszcz trzyma sobie prywatnego parobka, według swego upodobania, to nikomu do tego nic, bo sam go płaci, ale organista utrzymywany przez kogo innego nie powinien być zdany na łaskę i nie łaskę ks. proboszcza, który go może każdej chwili usunąć i gnębić.

Przed kilku dniami słyszałem, jak w komisji, gdy chodziło o urzędników m. Krakowa, zdaje mi się, że Ekscelencya Zaleski przemawiał gorliwie za tem, aby urzędnicy magistratu mogli mieć wyższą instancję, mogli mieć prawo do apelowań na wypadek, gdyby, im się krzywda jaka działa.

I przyznam się, że bardzo mi się to wystąpienie Ekscelencyi podobało.

W każdej dekasteryi urzędników istnieje prawo apelacji, a jedynie tylko stan organistów, nad którego losem nawet książe kościoła tak się już dziś zajmują, a któremu jednak w danym razie nie chcą przyznać prawo apelacji.

Apelacja ta powinna być według mego zdania wnoszoną właśnie choćby — do tych książy kościoła.

Mówił tu ks. Wilczkiewicz, kiedy p. Kramarczyk głos zabierał, że proboszcz także coś daje organiście.

Jesteśmy od urodzenia świadkami tych spraw na wsi i możemy potwierdzić, że z małymi wyjątkami, ksiądz nigdy organiści z swej kieszeni nic nie daje.

Daje mu wprawdzie coś, ale tylko przy pogrzebie, jeżeli ktoś umrze i to tyle ile sam chce.

Więc ten organista musi prosić Pana Boga, aby ludziska jak najwięcej umierali i aby skutek tego jego dochody wzrosły.

Niestety są jednak także smutne czasy, mianowicie w miesiącach maju, czerwcu i lipcu, że nawet chłop nie ma ochoty masowo umierać i broni się grabarzowi, (wesołość) to pytam się panów, z czego w ów nieszczęśliwy czas ma żyć ten organista? A ksiądz wtedy ani halerza mu nie da.

Nie rzadko się jednak zdarza, że nawet i w tych wypadkach, gdzie się organistom za pogrzeb coś należy, księży organistom nierzetelnie wypłacają ich gaże.

Nie mówię o wszystkich i nie chcę tego generalizować, ale mógłbym wiele takich wypadków przytoczyć w tym względzie.

Proszę panów! Nie jestem wrogiem organistów, owszem organistom mam wiele do zawdzięczenia, co podnoszę publicznie, jednak jedną rzecz radbym u nich widzieć, a której nie widzę.

Mianowicie organista całego dnia służbie Bożej przeciwie nie poświęca, więc kiedy, że tak powiem, odegra i odśpiewa w kościele nabożeństwa, mógłby poza służbą Bożą oddać się jakiemuś innemu zajęciu.

Znam organistów, którzy trudnią się krawiectwem, introligatorstwem i t. p. przemysłem i wcale krew z oczu im z tego tytułu nie idzie, — a grosza im przez to się przysparza*).

Jeżeli szanowny p. Czaykowski powiedział, że gdyby p. Referent chciał wszystkie petycje organistów przynieść do sejmu, musiałyby użyć na to sporych taczek, czy furki, to się nie dziwię.

To mnie jednak dziwi, skąd się taka czułość u pewnych Panów wzięła do tych petycji, kiedy my nieraz więcej petycji do Sejmu wnosimy w sprawach żywności dla ludu, a nikt nawet o nich myśleć nie chce.

Proszę Panów, stan organistowski to stan taki, o którego krzywdach nawet nie można głośno mówić, o którego krzywdach nie wolno ani jednego faktu nawet przytoczyć, bo przez podanie faktów odnośnych, narażiliby się niejednego organistę na utratę chleba.

I gdybym przytoczył tu jaki fakt z ich straszego położenia, a mam ich dosyć, to jestem przekonany, że odnośny organista już jutro byłby żebrakiem.

*) I my znamy organistów wiejskich zajmujących się rzemiosłem, poznać ich łatwo po wyglądzie a i po graniu. Nie jest on dobrym rzemieślnikiem a już chyba nie organistą. Mnożyć takich połowicznych ludzi, to znaczy cofać się w tył. Gdyby się nawet dały dwa zawody w jednej osobie pogodzie, to zapytujemy, dla kogo na wsi będzie taki człowiek robić surduty, oprawiać książki i jaki dochód mu to przyniesie?

**) Jeden tylko zawód może się pogodzić z organistowskim a to nauczycielski. Ale postawiony wniosek podobny w Sejmie narobił wiele hałasu, chociaż w najbardziej cywilizowanych krajach, organistostwo i nauczycielstwo wiejskie, znajdują przedstawiciela w jednej osobie. Dlatego nie ma tam tyle analfabetów co u nas a także muzyka kość. wysoko stoi. Ale u nas inaczej. Z obawy skłery kalizowania szkół, nie chcą do wytworzenia podobnych stosunków depuścić, chociaż z drugiej strony, można znaleźć na wsi nauczyciela, który objął posadę bez przygotowania się do niej, wprost od warsztatu awansował na nauczyciela i to umiającego się alkoholem zalewać.

I to może właśnie ta niedola organistów popycha do tyłu petycji, które tu wnoszą, a któreby tu p. referent mógł zaledwo na furce przywieść.

Mnie się zdaje, że gdyby szanowna komisja była w to uderzyła i tę rozprawę korzystnie załatwiła, to te gazety, o których mówił p. Szajer miałyby czem organistów pocieszyć więcej niż te parę koron, które kto wie czy ich rąk dojdą.

To jest rzecz niebłaha, jeżeli człowiek nie jest nigdy pewny jutra, czy go rano czy go wieczór na bruk ksiądz z dziećmi nie wyrzuci.

Nigdy nie wie, czy może jutro już nie przyjdzie inny ksiądz proboszcz z innym organistą, swoim przyjaciele, lub znajomym i owego starego sługę kościoła, który może 30 lat przygrywał Bogu na chwałę, nie odprawi go z niczem.

Wówczas ty stary wychodź, jeden Bóg wie gdzie i umieraj z głodu, umieraj mimo żeś przez 30 lat pracował uczciwie. (Brawa.) I to jest troska największa!

Dziś, bardzo często ktoś, lada dewotka, oskarży organistę przed proboszczem, nagada nań rzeczy byłych i niebywałych, a organista wobec takiego inkwizytorskiego oskarżenia nawet bronić się nie może, bo o tem nic nie wie, kto go i o co oskarża, od wyroku wszechwładnego proboszcza nie ma apelacji nigdzie, bo ksiądz to jest pan życia i śmierci. Bóg wysoko, a do cesarza nie wolno.

Chodzi więc o to, aby w danym razie, jeżeli organista nie dopuścił się żadnego nadzwyczajnego przestępstwa, nie tracił zupełnie chleba, lecz mógł przynajmniej otrzymać jakie inne miejsce przy innej parafii, a ustawa o tem milczy jak grób.

Proszę panów! życzenia wyrażam do Najprzewielebniejszych ks. Biskupów, aby jeżeli chcą pomódz rzeczywici organistom, zwrócili uwagę na to, com powiedział i na to, aby organista miał bodaj parę zagonów od księdza.

Nie wszędzie — powiadają się beneficjary bardzo dobrze dotowane, ale bardzo wiele miejsc, gdzie proboszcz mógłby choć bodaj parę zagonów odstąpić organiście pod ziemniaki, lub jakie inne wsparcie.

Kalatorowie dawniejsi dość hojnie dotowali probosztwa, tak, że wystarczyć mogą nawet i dla organisty, wikarego, a nawet i dla kościelnego.

Nie mogę się zgodzić z wywodami ks. d. Wilczkiewicza, który twierdził, żeby taki datek zależał aż do Stolicy apostolskiej i od Rządu. Jeżeli o tych to zagonach, albo o tem, gdzie organista ma popaść swoją krowinę miałyby rozstrzygać Stolica apostolska, albo Wysoki Rząd, to mnie się zdaje, że to przeciwie jest zupełnie dziecinne twierdzenie.

Niejasność ustawy i te motywa, które tu naprowadziłem i które podniósł kolega Kramarczyk, skłaniają mnie i moich towarzyszy do żądania, aby §. 12. został skreślony, bo my naten paragraf w takiej stylizacji zgodzić się absolutnie nie możemy. (Brawa).

Z muzyki.

Poznawszy główne akordy, przypatrzmy się sposobowi łączenia ich między sobą. A że poszczególne głosy akordów, podczas tej czynności, przybierać będą pewien ruch i kierunek, z porządku rzeczy, wypada nam poznać wprzód kierunki, objęte stałą „nazwą ruchem głosów“.

Ustawiam na stole dwa przedmioty, blisko jeden przy drugim, następnie posuwam jeden przedmiot je-

dną, drugi drugą ręką, obydwą w jedną stronę, nie zważając na wzajemną ich odległość. Taki ruch, nazywamy prostym. Jeżeli obydwą przedmioty w ten sposób przesuwane, znajdują się względem siebie, w oznaczonej odległości, ruch będzie równoległy. — Jeden z postanowionych przedmiotów zostawiam a drugi posuwam w jakimkolwiek kierunku, taki ruch nazywa się ubocznym. Dwa przedmioty ustawione na krańcach stołu zbliżam do siebie lub jeżeli stoją blisko, odsuwam jeden w jedną, drugi w drugą stronę, a taki ruch nazywamy przeciwnym.

Takich samych kierunków i ruchów używają głosy danych akordów w łączeniu między sobą. Jeżeli tony n. p. c g, e e, g e, po dwa razem brane, postępują w jednym kierunku, mniejsza o to czy do góry lub na dół, ruch jest prosty. Odmianą jego jest ruch równoległy, możliwy do użycia w tercjach n. p. c e, d f. e g, i t. d. (nuty czyta się z dołu do góry) w sekstach e c, f d, g e, i w decymach c, e., — d, f., — e, g., (kreska jedna koło liter tu umieszczona znaczy że tony leżą w raz kreślonej oktawie, dwie kreski oznaczają, że tony leżą w dwukreślonej oktawie).

Jeden ton może stać na miejscu, inne postępują w jakimkolwiek kierunku, ruch taki nazywa się równoległy n. p. e, stoi na miejscu a tony e, f, g, h, i t. d. postępują

Kiedy zaś gamę jakąkolwiek grać będziemy w ten sposób, że ręce będą się schodzić lub od siebie oddalać kierunek, ruch taki będzie przeciwnym.

Ten to ruch jest najbardziej używany w nauce harmonii jak i kontrpunktu. On to jest czynnikiem, który usunął z widowni rodzaj śpiewu „Organum“ pozabawiając muzykę równoległych odległości. Bez niego niepodobna byłoby połączyć dwóch sąsiednich stopni. Za to ruchu ubocznego nie należy nadużywać, gdyż taka muzyka staje się nie smaczną. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Nie smaczny żart lub złość. Na dniu pierwszego kwietnia b. r. urządził sobie ktoś we Lwowie żart bardzo niezgrabny. Rozesłał zaproszenie do niektórych organistów we Lwowie, w imieniu naszego Redaktora, zwołując ich na bardzo ważne narady. Mając oznaczony punkt zborny, organiści w oznaczonej godzinie się zbrali. Kilka godzin czekali nadaremnie. Nadto krąży pogłoska, iż w tym dniu, widziano naszego redaktora we Lwowie.

Oświadczamy, że nasz redaktor żadnego zaproszenia nie posyłał ani na dniu pierwszego kwietnia we Lwowie nie był. Autorowi niezgrabnego żartu lub złości wyrażamy ubolewanie. Nadużyć cudzego nazwiska i wprowadzić w błąd ludzi poważnych, pobudzając do sarkau, jednego z lwowskich organistów, może tylko człowiek bez myślny.

Sprostowanie na sprostowanie. Nie prawdą jest jakobym był wydalony z posady z Rzesny Polskiej, że nie mogłem grać na nowym organie, lecz że w oczach ks. proboszcza byłem za wielkim panem, jak się sam przed parafianami wyraził. Wymieniony ks. pragnie organisty, którym mógłby się wysługiwać i to nie tylko

nim, ale i jego rodziną. Takich to czasów się doczekaliśmy.

Piotr B.

W zeszłym miesiącu dostaliśmy tyle reklamacyj jak nigdy. Prosimy Dyrekcyę poczt., ażeby raczyła polecić swoim podwładnym organom, ażeby Głos Organistowski, adresatom był doręczany bezpośrednio gdyż wskutek takiej praktyki, jesteśmy wiele stratni i prenumeratorowie doznając zawodu, narzekają na porządki pocztowe.

P. Jan Kozik, były uczeń konserwatorium muz. w Krakowie, organista OO. Franciszkanów w Krakowie wysłany został przez Tow. wzajemnej pomocy Organistów dyec. krakowskiej na posadę organisty do Elmhurst w Ameryce na miejsce p. kol. Noska, który objął w Ameryce lepszą posadę. Posadę u OO. Franciszkanów w Krakowie objął kol. St. Niepielski.

Szan. Redakcyo. Jutro opuszczam Galicyę na zawsze. Jadę szukać szczęścia w kraju mniej katolickim. Może tam łatwiej się zdobędę na zapłacenie prenumeraty Głosu Org. Organista w Galicyi wiecznie proszący proboszcza o pozwolenie mu uczyć śpiewu, ginie z głodu i rozpacz. Jeszcze ks. W. wicerektor Seminarium duchownego we Lwowie mówi: są to nie omylne ruchy socjalizmu, sprzeciwiające się kościołowi?! (Niechno ks. W. siedząc cicho, nie plecie, bzdury. Z takich nieuzasadnionych plotek, każdy się dzisiaj śmieje. Przep. Red.) Więc nie wolno tu nawet upomnąć się o krzywdy bo jeszcze plotą głupstwa! Oj czułem ja długie łapy księży na mojej skórze i mam o czem pisać, co też wkrótce uczynię. S.

Deputacya organistów gal. pojedzie do Wiednia aż 5. maja z powodów od nas nie zależnych. Petycyja nasza jest już we Wiedniu.

Organista w Bolechowie, pragnie zamienić się z posadą.

Organista starający się o posadę w Brodach, dostał od znajomego następujące upomnienie: Szkoda człowieka pchać w biedę!

Gdzież są lepsze posady organistowskie? Ze Lwowa organiści uciekają, w miastach na prowincyi panuje bieda, chyba wiejskie parafie nie należą do lepszych. Możeby arcybiskup ks. Bilczewski zajął się tą sprawą zamiast naprzykrzać się Ojcu św. w Rzymie. Złośliwi twierdzą, że rozchodzi się tu o czerwony kapelusz. Nie chcemy w to wchodzić, ale zdaje się nam, że miłszem będzie P. Bogu i Papieżowi, jeżeli arcybiskup ks. Bilczewski ulży biedzie organistów, i zaprowadzi ład w swojej archidiecezyi.

Zasiadłszy na świeczniku ks. arcybiskup, wprowadził w kościołach swojej archidiecezyi wiele nowych modlitw, a tymczasem rubryki kościelne są zaniedbane „Co wieś, to inna pieśń“ — co głowa proboszcza, to rozum i inne rozporządzenie.

Jeżeli tak dalej będzie, będziemy musieli ułożyć memoriał i takowy osobiście Papieżowi wręczyć. Napiszemy jak u nas odprawia się nabożeństwa i t. d. Także udowodnimy, że nie lud ani naród nasz jest przeciwny reformie muzyki kościelnej, ale samo duchowieństwo, które lud buntuje na co mamy dowód chociaż by tylko artykuł „doktorka“ tarnowskiego i kurendę tamtejszego ś. p. ks. Biskupa.

Kol. St. L. w B. ad Bochnia. Wszystkie składki na cele wspólne nam przysłane ogłaszamy. Jeżeli Kol. swego nazwiska dawniej w gazetce nie wyczytał, prosimy zapytać o pieniądze tych, do których rąk takowe oddał. Ostatnie składki, z braku miejsca będą ogłoszone aż w przyszłym numerze.

P. Kol. J. K. w T. Artykułu nam przysłanego umieścić nie możemy bo jest bardzo rozwlekły. Dotyczy on

sprawy osobistej i nie jest zaprzeczeniem poczynionych zarzutów. Prosimy możliwie go umniejszyć i podać w formie usprawiedliwienia się a z chęcią starszemu Koledze zadość uczynimy.

Pieśni zebrane i ułożone przez ks. J. Urbanka, ogłoszone w Nrze. 4 Głosu Organistowskiego, tudzież dwie melodye do jutrzni, nabożeństwo pasyjne i nieszpory, są do nabycia u Kol. Feliksa Szewczyka w Pniowie p. Radomyśl nad Sanem za cenę po 2 K. oprócz przesyłki.

Fabryka organów i harmonium, Rudolf Haase Lwów obok szpitala powszechnego.

Fabryka organów i harmonium Mieczysława Janiszewskiego we Lwowie ul. szpitalna Nr. 36 a.

Wykonuje organy z całą sumiennością i aktualnością według najnowszych systemów: pneumatyczne, stożkowe i listewkowe po cenach najumiarkowańszych i na spłaty. Przyjmuje także reperacje i strojenia, w kraju i za granicą.

Jako były współpracownik firmy ś. p. Jana Śliwińskiego, wykonuje harmonie według jego metody, znane w kraju i za granicą. Gotowe harmonie ma zawsze na składzie.

(W naszym kraju, prawi się wiele na temat o popieraniu przemysłu rodzinnego, tymczasem obcy zalewają nas swoimi wyrobami. Firma „Rieger“ dostarcza nam wiele organów, z krzywdą dla naszych organmistrzów i naszego przemysłu. Czas ostatni ażeby ks. proboszczowie poparli nasz przemysł wyrobu organów a rzeczą p. p. organmistrzów naszych jest, ażeby złączywszy się wyłómaczyli naszemu duchowieństwu co to są kombinowane rejestra organowe i że przy takiej manipulacji, można taniej organy sprzedawać. Znamy parafie gdzie naszego organmistrza uznano bardzo drogim, oddając budowę organów Riegerowi. Dla czego? Bo co tańsze to i lepsze! Przyp. Red.)

Organiści, którzy prenumeraty nie zapłacili, raczą łaskawie jak najspieszniej ją uiścić. W przeciwnym razie, gazetki im nie poszlemy.

Myśleliśmy od półroczna pismo nasze wydawać dwa razy mies. tymczasem niektórzy Koledzy jak widać, nie czują się w obowiązku płacić. Wobec tego myśli nasze i chęci spełzły na niczem.

Nie jest to dobrą wróżbą na przyszłość, bo przecież nikt nie zechce za darmo pracować i jeszcze dokładać do pracy.

Upamiętajcie się organiści bo kiedy „Głos“ upadnie, nikt więcej nie pokusi się o podobne wydawnictwo, i będzie wam gorzej aniżeli dotąd wam było. Majątek nie mamy ani subwencji od ks. Biskupów nie dostaniemy, ażebyśmy mogli organistom pismo nasze dawać za darmo.

Nie mamy także zamiaru dopraszać się naszej należytości. Jeżeli będziemy chcieli przemawiać publicznie, możemy pracę poświęcić innym stanom, które nie dadzą nam gonić z resztkami a w Galicyi jest wielkie pole do działania.

Powtarzamy, organiści upamiętajcie się; kto chce Głos czytać niech płaci, inaczej jest szkodnikiem bo pracuje nad tegoż upadkiem. Red.

Harmonium amerykańskie mało używane jest do nabycia. Adres Jan Kępowski Borysław.

Artykułów nam przysłanych nie umieściliśmy wskutek braku miejsca.

Uwagi Kol. S. wygłoszone na zgromadzeniu organistów (ciąg dalszy). Całą winę naszej doli, zwałać na księży także nie można; patrzymy ażeby między nami była so-

lidarność a nie życzliwi nie zdołają nam w niczem przeszkodzić. Niech każdy organista prenumeruje „Głos Organistowski, którego jako drogowskazu do odbudowania naszej przyszłości, koniecznie potrzebujemy. Niech każdy według możliwości go popiera i zapoznaje innych z jego treścią. Nie należy się zrażać i bać gdy ks. proboszcz zakazuje „Głos“ czytać, bo to „woda na nasz młyn“, należy o tem donieść przewodniczącemu naszego zebra-
nia.

Z gazetki naszej dowiedzieć się można wiele rzeczy pożytecznych, nadto jak należy postępywać ażeby po-
grzebać można ciemnotę, nasze wady jak: zarozumia-
łość, samolóbstwo i t. d. W niej są umieszczane artykuły jakto postępują ks. proboszczowie z naszymi Ko-
legami i jak popierają nas proboszczowie ba nawet ks. Biskupi. Wreszcie możemy się z niej wiele dowiedzieć o muzyce.

Winowajcami jesteśmy bośmy uczyli drugich. Od dnia dzisiejszego niech nikt nie uczy organistostwa ale niech ten czas poświęci pracy nad sobą. Tylko po-
wołani i fachowo uzdolnieni, mogą drugich uczyć. Niech przepadną dawne czasy, w których mnożono nieuków organistowskich. Kto ucząc drugich a sam nic nie umie, albo nie ma kwalifikacji do uczenia, dopuszcza się o-
szustwa i kradzieży względem ludzi nie rozumiejących się na muzyce i psuje przyszłość się uczącemu. Niech nikt z nas nie kała rąk swoich mamoną zarobioną fabrykowaniem włóczęgów i próżniaków. Jest to nawet grzechem. Odziera się drugich zmienia a w zamian daje mu się „nic“ (bo tyle jest warta kiepska nauka) chyba awans na torbę i kij. Takim postępowaniem krzywdzimy także siebie, i muzykę kościelną i stawimy zapórę na drodze, polepszenia naszego bytu. C. d. n.

Ks biskupi zjeżdżając się, naradzali nad sposobem polepszenia bytu podwładnemu duchowieństwu. Ow-
cem tego jest projekt rządu, mający być przedłożony Radzie Państwa w bieżącej sesji. W tym projekcie po-
dnosi się płacę: ks. wikarym na 1000 Kor. a proboszczom na 1600 Kor. rocznie w miastach Krakowie i Lwowie, płaca ma być wyższą. Jest tu mowa o pięcio-
leciach i zabezpieczeniu. Każdemu wolno się starać o lepszy byt; ks. wikarzy gorzej stoją aniżeli dyurniści, lub im podobni słudzy rządowi. A chociaż nie widzieliśmy ani słyszeli o tem, ażeby który z ks. proboszczów z gło-
du umarł, prawdą jest, że są probostwa niektóre kiepsko uposażone a wykształcenie proboszcza i praca, często nie zostaje w żadnym stosunku ani proporcji do jego płacy. Dzisiaj listonosz ma takie utrzymanie jak nie jeden proboszcz szczególnie taki co to nie ma chęci ani zdolności do lizuństwa.

Przyczyną tego jest nie równomierny rozkład ma-
jątków kościelnych; proboszcz w Haliczu posiada 600 morgów gruntu, w Żulinie zaledwie kilka morgów. Taką nierówność można by znieść, ale na to potrzeba być dobrym kotolikiem, nie w „pysku“ lecz w zasadzie. a zamiast dyplomów i patentów mieć wiedzę, dobre zapatry-
wanie i rozum ten co to nazywają zdolnością tworze-
nia idei. Dobrze zrobili ks. Biskupi pomagając duchowieństwu w zdobyciu lepszej doli, ale dlaczego zosta-
wili organistów bez opieki?

Czy i ks. Biskupi nie mogą zrozumieć tego że prze-
cież organiści z duchowieństwem spełniają czynności li-
turgiczne? Kto właściwie ma bronić organistów? Czy nie można było postarać się o zrobienie noweli do mającej się uchwalić ustawy dla księży, któraby i organistom byt polepszyła i zabezpieczyła. Toż takim czynem, ks. Bi-
skupi byliby zasłużyli sobie na cześć i uznanie, że chodzi

im już nie o organistów, ale o pomoc dla biednych za darmo przy kościołach pracujących ludzi.

A jednak ks. Biskupi tego nie uczynili, czem dali jeden dowód więcej, że zarzuty im czynione przez socjalistów, ludowców i t. d. są słuszne. Kto obojętnie patrzy na powolne konanie młodszej braci, nie wypełnia zakonu Chrystusowego. Sprawa organistów powinna być pierwszą bo oni zgłodu giną i tracą najniesłuszniej posady.

Sprawozdanie z posiedzenia organistów dekanatu sanockiego odbytego dnia 25. kwietnia 1905 r. w Zarszynie.

Obecni: p. p. Paweł Mermon organista ze Strachociny, Karol Burczyk organista z Zarszyna, Piotr Mermer organista z Besku, Franciszek Kotulski organista z Dudynic, Jan Osenkowski organista z Niebieszczan, Bronisław Kondyjowski organista z Nowotenic, Jakób Kołodziejczyk organista z Trześniowa, Jan Mermon organista z Strachocina, Władysław Woleński organista z Jaćmierza, Jan Samecki, organista z Sanoka, Czterech organistów swą nieobecność usprawiedliwiło. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Sameckiego, przystąpiono do wyboru przewodniczącego, zastępcy i sekretarza. Przewodniczącym obrano p. Pawła Mermona, zastępcą p. Karola Burczyka, sekretarzem p. Piotra Mermera.

Przewodniczący p. Paweł Mermer przedstawia zgromadzonym obecny stan organistów i podnosi sprawę organizowania się przez prenumerowanie „Głosu organistowskiego“, celem ułożenia stałej normy w wynagrodzeniu za spełnianie funkcji organistowskich. Poczem udziela głosu p. Janowi Sameckiemu, który w obszernej przemowie przedstawił stan organistów od początku XIX. wieku, powody upadku materialnego organistów, ruchliwą akcyę komitetu organistowskiego celem polepszenia bytu, objaśnił § 1 2 12 konkurencyi kościelnej ustawy z r. 1866, o niedokładnościach powstałych ze zmiany § 12 ust. konkurencyjnej, uchwalonej na posiedzeniu Sejmu 12. listopada 1904. — Następnie udowodnił p. Jan Samecki, że organista jest urzędnikiem, że na tej podstawie komitet organistowski postanowił wnieść petycyę do Rady państwa we Wiedniu, że pod tym warunkiem prawdziwe polepszenie bytu może nastąpić, jeżeli rząd uzna organistów urzędnikami, gdyż wówczas utrzymywać ich będzie rząd względnie fundusz religijny, dochody organistowskie będą unormowane, ustalone, starość zabezpieczona, posady ustalone. Ponieważ zaś komitet organistowski wywalczył 400 K. tylko przy pomocy „Głosu Organistowskiego“ przeto wnosi p. Jan Samecki by wyrazić temuż „votum zaufania“ i by każdy z obecnych jeśli nie prenumeruje, zaprenumerował go, gdyż tylko wskutek organizacji i solidarności dopnie się do pożądanego celu.

Obecni przyjęli mowę p. Jana Sameckiego do wiadomości, z tem, że każdy, który nie prenumeruje „Głosu organistowskiego“ zaprenumeruje go w najbliższym czasie.

Następnie wnosi p. Piotr Mermer, by prosić komitet centralny o wystosowanie odezwy do księży biskupów w sprawie poparcia słusznych żądań organistów w Sejmie i Radzie państwa, zaś, p. Jan Mermon, by odnieść się do konsystorza w sprawie unormowania dochodów kościelnych i by organiści nie przyjmowali uczniów do nauki. Wnioski wszystkie przyjęto i jednogłośnie uchwalono prosić komitet organistowski o zwołanie wiecu organistowskiego do Przemyśla.

W końcu uchwalono na wniosek p. Jana Sameckiego używać śpiewnika kościelnego wydanego przez Tow. wzajemnej pom. organistów w Krakowie. Poczem urzą-

dzono składkę na wysłanie dwóch delegatów do Wiednia i na pokrycie innych kosztów.

Organista z Liska, żonaty, grający z nut, umiejący prowadzić chór czterogłosowy, biegły w pisarstwie gminnem pragnie zmienić posadę. Łaskawe zgłoszenia sam przyjmuje.

Organista w Jedliczu Adolf Żółkiewicz pragnie zamienić się z posadą zaraz. Parafia liczy 6:500 dusz. Zgłoszenia ustne lub pisemne sam przyjmuje.

Organista L. N. pragnie zamienić się z posadą. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja Głosu Org.

Kilku organistów poszukuje posad. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja Głosu.

Organista zdolny i inteligentny we Lwowie, pragnie zamienić się z posadą w mieście na prowincyi. Zgłoszenia do naszej Redakcyi.

Zgromadzonym organistom w Zarszynie i innym domagającym się zwołania wiecu: Zważywszy że miesiące: maj i czerwiec z powodu nabożeństw nie są odpowiednie na zwołanie wiecu, zdaje się nam iż najlepiej będzie urządzić takowy podczas wakacyi. W tym to czasie organiści mają najmniej zajęcia w kościele i mogą się łatwiej na dzień lub dwa uwolnić. Rozchodzi się ażeby jak najwięcej organistów wzięło udział w wiecu.

Ogłoszenia.

Śpiewnik kościelno-katolicki
śpiewnik mały (słowa do pierwszego)
Pastorałki
ś. p. Rychlinga są do nabycia w księgarni
A. PIWARSKIEGO

— ul. św. Jana 1. 3 w Krakowie. —
 Cena śpiewnika dużego 5 kor., w oprawie 6 kor.
 małego z przesyłką 60 hal. Pastorałek 3 kor.

HARMONIUM AMERYKAŃSKIE,
 mało używane jest do nabycia
 Adres: Jan Kępowski Borysław.

Pierwsza stryjska fabryka
TUTEK CYGARETOWYCH
B. Mielańskiego w Stryju
 poleca swoje
TUTKI CYGARETOWE

z odtłuszczoną wata, z najlepszej bibutki
 egipskiej lub francuskiej.

Wysyłka od 3 tysięcy franko za zaliczką.

Z drukarni Augusta Olbricha w Stryju.